№ 151. Warszawa, Sobota 31 Maja / 12 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie, taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Antoniego Padewskiego.
Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 19.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w poł. ciep. 23.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

Z Petersburga, 13 (25) maja.

Z powodu zgonu xiężny d'Orléans, dwór Cesarski za Najwyższym rozkazem, przywdział żałobę na dni dwanaście, zaczynając od d. 15 maja, ze zwykłemi podziałami.

— W Ukazie CESARSKIM do kapituły Rossyjskich CESARSKO-KRÓLEWSKICH orderów z d. 3 kwietnia 1858 r. wyrażono: Na zasadzie Ustawy o znaku honorowym nieskazitelnéj służby, wydanéj w r. 1857, znak ten udziela się za rzeczywistą, nienaganną wysługę lat pietnastu i następujących pięcioleci. Obok tego, według istniejących przepisów, nieskazitelny ciąg służby nagradza się także orderem św. Włodzimierza 4 klassy, a w niektórych przypadkach orderem św. Anny 3éj klassy. Uznając za stosowne podnieść znaczenie znaku honorowego nieskazitelnéj służby, przez nadawanie go za termina wyższe od tych, jakie są już wynagradzane orderami, postanawiamy: 1) Znak honorowy nieskazitelnéj służby udzielać na przyszłość za rzeczywistą wysługę czterdziestu lat i następujące dziesięciolecia.—Przedstawiania do znaku honorowego nieskazitelnéj służby za wysługę mniejszych terminów, zaprzestać.—2) Obowiązującą po dziś dzień Ustawę o znaku honorowym nieskazitelnéj służby rozpatrzyć i nowe prawidła, jakie będą ułożone o sposobie przedstawiania do znaku honorowego i zaszczycania nim osób, których wysługa za termina, ustanowione poprzedzającym punktem, ukończy się już po dniu wydania niniejszego Ukazu, przedstawić przepisanym porządkiem na Nasze rozpatrzenie.—3) Ci którzy już mają znak honorowy nieskazitelnéj służby, takowy zachowują.—4) Osoby, które, przed dniem wydania niniejszego Ukazu, nabyły prawa do otrzymania znaku honorowego nieskazitelnéj służby za przesłużenie terminów, zakreślonych Ustawą o znaku honorowym z roku 1837, mają otrzymać znak na dotychczasowéj zasadzie, według prawideł tejże Ustawy; ale tym, którzy niewysłużyli takowych terminów przed nastaniem niniejszego Ukazu, znak honorowy będzie już nadawany według 1 i 2 punktów tego Ukazu.—5) Przypadające zaległości opłat za otrzymane już znaki honorowe umorzyć, na przyszłość zaś nie pobierać żadnéj opłaty za nadawane znaki honorowe stosownie do 1 i 4 punktów tego Ukazu, biorąc za przykład, że od wnoszenia opłat jednorazowych uwalniają się: otrzymujący order św. Włodzimierza 4éj klassy za 35-cio i 25-cioletnią służbę i za odbycie pewnéj liczby kampanji morskich, tudzież osoby płci żeńskiéj, nagradzane Maryińskim znakiem honorowym nieskazitelnéj służby.—6) Moc obowiązującą poprzedzających punktów niniejszego Ukazu rozciągnąć na zostających w służbie w Królestwie Polskiem i Wielkiem Xięztwie Finlandzkiem, o czém porozumieć się z sekretarjami stanu Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięztwa Finlandzkiego, dla przedstawienia Nam należytych projektów względem przyprowadzenia tego do skutku.—7) Gdy wraz z ukończeniem roztrząsania przedstawień mających wejść do kapituły orderów na mocy 4 punktu Ukazu i z ustanowieniem nowego porządku nadawania znaku, korrespondencja kapituły powinna znacznie się umniejszyć, przeto, w czasie właściwym przedstawić na Naszę uwagę projekt umniejszenia téj liczby urzędników oddziału kancellarji kapituły orderów, załatwiającego interessa tyczące się znaku honorowego nieskazitelnéj służby, lub też zupełnego zwinięcia jego, i rozdania interessów po drugich oddziałach kancellarji; i 8) Z powodu zaprzestania wydawania znaku honorowego nieskazitelnéj służby za wysługę terminów mniéj niż czterdziestoletnich, znieść przepisany w 1 punkcie 1105 artykułu Ustawy o służbie cywilnéj z mianowania rządu, tom III, warunek, iżby urzędnik, przedstawiający się do nagrody orderem za szczególne odznaczenie się, miał znak honorowy nieskazitelnéj służby. Kapituła orderów ma uczynić należyte w tym względzie rozporządzenia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawski Ober-Policmajster. — Z powodu mających się odbyć na placu Mokotowskim w dniach 1 (13), 2 (14) i 3 (15) b. m. wyścigów konnych, Warszawski Ober-Policmajster podaje do wiadomości następujące przepisy policyjne: 1) Wszystkie pojazdy przybywające na plac Mokotowski, w czasie odbyć się mających wyścigów, obracać się będą zaraz za rogatkami w prawo, i postępować drogą tuż przy samych okopach wiodącą, a zajechawszy tym porządkiem przed galerję, wysadzać będą osoby w bilety zaopatrzone, poczem odejdą w przedłużeniu za barjerę i uszykują się w tyle po za galerjami, w szeregach nie dłuższych od przestrzeni na galerję zajętéj. Wynika z tąd, że żaden pojazd z osobami lub bez osób, nie może się znajdować obok koła hippodromu dla przypatrywania się wyścigom. 2) Osoby idące do galerji według trzech kolorów flag, którym bilety przez nie posiadane kolorem odpowiadają, przy wnijściu takowych oddawać nie będą, lecz tylko ustanowionéj do tego służbie okażą i następnie przechodzić będą do właściwéj galerji, chodzenie pomiędzy galerjami i szrankami: jak równie wchodzenie w środek hippodromu, najmocniéj zabrania się. 3) Żadna z osób pieszo przypatrujących sie wyścigom w około hippodromu, nie powinna zbliżać się do samych szranek, lecz w oddaleniu przynajmniéj łokci 3ch od sznura pozostać, zachowując się spokojnie, bez machania, któreby konie łatwo przestraszać i dla widzów przypadki sprowadzić mogło; nie wolno również przyprowadzać z sobą psów, któreby łatwo konie spłoszyć a tem samem wypadek spowodować mogły. 4) Pobór opłaty rogatkowéj w rogatkach Mokotowskich i Jerozolimskich pobierany będzie przy wyjeździe, a kartki oddawane będą przy powrocie do miasta. 5) Osoby niestosujące się do powyższych rozporządzeń, same sobie winę przypiszą, gdy z tego powodu na nieprzyjemność narażone będą, przyczem ostrzega się, że służba policyjna dopilnowanie tego i zwrócenie każdego w razie potrzeby do porządku, ma sobie poruczonem.—Warszawa dnia 29 maja (10 czerwca) 1858 roku.—Jenerał-major, *Aniczkow*.

— Dla uprzyjemnienia członkom Ressursy kupieckiéj obecnych chwil liczniejszego zebrania, urządził komitet oświetlenie ogrodu ressursy od 12 do 19 b. m. włącznie i zapewnił sobie na ten czas

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

WIĘZY.

Komedja w pięciu aktach przez Eugienjusza Skribe, z Francuzkiego tłumaczona.

Co stare to jare, powiada przysłowie polskie. Obszerniejsze jest znaczenie tego rżby się zdawało może, a przynajmniéj do komedji francuzkich śmiało to zastosować można. — Z ogromnego naprzykład repertuaru Skribego, jednego z pierwszych żyjących komedjopisarzy, najdawniejsze sztuki najlepszą mają zasługę, i im więcéj powtarzane, tem więcéj cenionemi są. Więzy naprzykład za naszéj pamięci, cztery razy przywołanemi były do życia w Paryżu, ostatni raz w roku zeszłym, a za każdym razem i krytyka i publiczność ubolewały że moda do tego rodzaju, zręcznych, prawdziwych a zdrowych w zasadzie komedji jakby zaginęła już. Sam nawet Skribe posunął się a raczéj cofnął z wiekiem, i dawniejszy jego sposób pisania zobczał już prawie dla niego. Przesadzona „xiężniczka szwaczka“ w ostatniéj jego komedji les doigts de fée, naciągnięte dla efektu sytuacje i obrażone prawdopodobieństwo, nie dorównają w całości skreśleniu jednego odcienia takiego charakteru jak kontr-admirała Saint Géran albo żony jego. Utalentowanemu autorowi prawda ucieka z pod pióra, tyle widział przesady i szarży, tyle obiło się o jego uszy, że i on który tak prosto umiał patrzyć, ratuje się wyjątkami które mógłby śmiało na uboczu zostawić, a lęka się istoty życia dotknąć. Więzy więc należą do wspomnień, do pięknych wspomnień tryumfalnego pochodu wielkich komedji na teatrze francuzkim, a to co karłowaciało przy posągowych postaciach Moliera albo Beaumarchais'go, to samo smutną koleją losu wydaje nam się olbrzymiem teraz, bo Achilesa miecz zdawał się wprawdzie ciężkim innym bohaterom Grecji, ale kiedy i tych niestało trzeba go było zawiesić na ścianie, bo nie znalazł się po nich człek o silnych barkach a krzepkiem ramieniu, któryby go mógł unieść w ślad bohatera Homerowskiego i gromić nim wrogów kraju.

Są wypadki, są położenia towarzyskie w których pojęcia cywilizacyjne, wyobrażenia honoru, wkładają na nas ciężar nieraz trudny do zniesienia. — Niejednokrotnie to złe jest prawie koniecznem, wypływa ono bowiem z kształtu jaki przyjęło na siebie życie ludzkości złączonéj w społeczeństwa; byli tacy którzy twierdzili, że grzech każdy płodzi chorobę w ślad za nim idącą, rozgatunkowywali nawet właściwe niektórym narodom choroby stosownie do charakteru, usposobień i zboczeń tychże narodów. Nie wiem czy takie twierdzenie ma swoją zasadę, ale to wiem, iż wszelkie zboczenie przeciwko prawidłom moralności i prawości, pociąga za sobą jakiś nienormalny, chorobliwy stan, który krzywi bieg życia i zwraca go nieraz z właściwéj drogi. — Zapewnie, nie jest to także ogólną zasadą, są charaktery elastyczne, są sofistyczne usposobienia, są wreszcie serca opatrzone potrójnym puklerzem egoizmu, które pójdą naprzód nie oglądając się poza siebie, ażali nie przygniotły, nie zraniły kogo w tryumfalnéj drodze swojéj, ale dla takich właśnie droga prosta jest manowcem, a manowiec stanem normalnym podróży, o takich więc nam nie stać.

W pamiętnikach djabła Souliégo szatan mówi do Louizze'go:

— Pytasz się dla czegom się wmięszał pomiędzy Adama i Ewę — odpowiem ci że tak kazała konieczność. — Gdyby podówczas na wielkim obszarze kuli ziemskiéj, był jaki inny mężczyzna oprócz Adama, jaki zyz, łys, garb lub kuternoga, słowem ideał brzydoty, ale nie Adam, grzech byłby popełniony bezemnie, owoc zakazany urwany by został bez mego współudziału. Ale nie było nikogo wówczas oprócz dwóch pierwszych ludzi i zwierząt, dla magota albo pawjana Ewą nie mogła zdradzić męża, więc ja zmuszony zostałem wmięszać się w tę sprawę, i ot co jest.

Owóż właśnie następstwa zerwania zaka-

muzykę, znanéj orkiestry z Doliny Szwajcarskiéj od godziny 9½ wieczór do 12éj codziennie przez ten przeciąg czasu. Wiadome są członkom ressursy przepisy, podług których wolno im wprowadzać zjeżdżających się z kraju obywateli.

— Z powodu nadzwyczaj niskiego stanu wody na górnéj Wiśle, jazda parowa passażerska między Warszawą, Nowo-Alexandrją a Zawichostem, wstrzymaną została aż do przyboru większéj wody. *(Kurjer Warsz.)*

— Przystępując do skreślenia sprawozdania z wczorajszéj wystawy zwierząt gospodarskich, która się odbywała jak zwykle na placu przy ulicy Nalewki, chcielibyśmy przedewszystkiem wypowiedzieć kilka szczerych uwag o saméj instytucji towarzystwa, spojrzyć w jéj przeszłość i na tle porównania z obecnemi stosunkami polskiego gospodarstwa, wyjawić zdanie nasze, jakkolwiek indywidualne, a zatem może i mylne, ale zawsze szczere, bezstronne.

Wystawa zwierząt gospodarskich z całego królestwa, piękne przedstawia pole popisu dla wzorowych gospodarstw: — znaczenie jéj rozległe, gdy zapatrywać się będziemy na myśl która zrodziła wystawę, — bardzo i bardzo ograniczone, gdy sądzić będziemy z przeszłości i teraźniejszości wystawy warszawskiéj. Kraj nasz od wieków z rolnictwa słynący, może i powinien nie kilku lub kilkunastoma sztukami domowego inwentarza, przedstawiać znaczenie produkcji zwierzęcéj królestwa, kładziemy przeto znak pytania, dla czego o ile zapamiętamy, warszawska wystawa zwierząt gospodarskich niemając szczęścia, nie ma i znaczenia? Łatwoby nam przyszło rozwiązać tę kwestję, gdybyśmy mieli na uwadze względy tylko materjalne: mały stosunek stopy przyznawanych nagród, nieopłacający kosztów i ryzyka sprowadzania bydląt z odległych majętności do Warszawy, byłby najprostszą odpowiedzią na pytanie, jakie dopiero uczyniliśmy, ale my inaczéj o téj rzeczy chcielibyśmy sądzić. Wystawy są obrazem postępu krajowego, one najlepiéj wpłynąć mogą na podniesienie pewnych gałęzi przemysłu rolniczego, ogół przeto mieszkańców kraju jest względem nich obowiązany, bo one dla dobra ogółu stworzone, a gdy zauważymy, że tu mowa o królestwie Polskiem, o obywatelach umiejących pojmować piękne cele dobra rodaków, śmiało odrzucimy względy materjalne i powtórzymy, że inna jest przyczyna obojętności, inne powody nieudawania się dorocznych wystaw zwierząt gospodarskich w Warszawie. Szukać ich należy w łonie saméj instytucji. Ta, jak wiadomo, rozpada się na dwa oddziały, gdzie wyścigi konne, przed wystawą zwierząt gospodarskich wyraźne mają pierwszeństwo. Nie jest rzeczą naszą mówić w tem miejscu o znaczeniu wyścigów konnych; ta instytucja *u nas* ma swoich wyłącznych zwolenników, dla pewnych więc tylko, bardzo majętnych gospodarzy, może być środkiem do podniesienia chowu koni — wystawa zwierząt domowych obowiązuje ogół rolników polskich.

Z tem wszystkiem jednak, z uwagi że Towarzystwo rolnicze przyjęło udział w sprawach wystawy,—że potrzeba onéj, zważając na obecne ceny mięsa i nabiału, coraz widoczniejszą się staje, nieprzestaniemy na przyszłość zachęcać ziemian naszych do ożywienia jéj pomocą swoją i czynnym współ-udziałem, a jeżeli wolno jest wyrazić zdanie, otwarcie wypowiemy, że plac dla wystawy zwierząt na Nalewkach, jest już teraz nieodpowiedni, bo i dla tegorocznéj, jakkolwiek liczniejszéj, ale zawsze nieodpowiadającéj jeszcze produkcji zwierzęcéj królestwa, wystawy, okazał się zaszczupły.

Po tych ogólnych uwagach przystępujemy do skreślenia kilku szczegółów o wczorajszéj wystawie zwierząt gospodarskich. *owce* i *konie* reprezentowała wystawa słabo, bydło rogate daleko lepiéj jak w latach poprzednich.

Pan Roman Mielędzki z Szydłowa, przedstawił na wystawę 4 barany i 5 macior krajowego rodu, pochodzenia z rassy merynosów *Infantando*, owce te odznaczały się głównie podatnością i cienkością wełny, jakkolwiek wyrównanie runa nie na wszystkich sztukach było jednostajne, pierwszy to raz o ile zapamiętamy przychodziło nam się spotkać z owcami p. Mielędzkiego na wystawie, i ta pierwsza wizyta owczarni Szydłowskiéj, dobrze przemawia o owczarstwie polskiem. Trzy barany hr. Alexandrowicza z Konstantynowa, oraz dwa barany i trzy maciory pani Skórzewskiéj Marji z Chełma, obok istotnéj czystości krwi i wysokiéj cienkości, odznaczały się indywidualném wykształceniem zwierząt, jako też obfitością i wyrównaniem wełny. Owce p. Ossolińskiego z Cytryk, nosiły na sobie cechy niezaprzeczonego czystości krwi pochodzenia.

Koni było bardzo mało i nieodznaczały się szczególnemi przymiotami ani rassowością, klacz p. Władysława Bądzyńskiego, oraz ogier p. Adama Rostworowskiego, ślady pochodzenia z arabskiéj rassy nosiły na sobie, p. Romuald Lisicki z Kuflewa przedstawił ogiera i klacz niebardzo kwalifikujące się na krajową wystawę.

Bydła rogatego odnośnie do lat poprzednich było wiele, bo sztuk kilkadziesiąt; dobrze ono prawie wszystkie reprezentowało ten odcień produkcji zwierzęcéj na tegorocznéj wystawie, wymienimy tu wszystkich przedstawicieli:

Hr. August Potocki z Willanowa 2 jałowice, p. Stanisław Deskur z Ożarowa 7 buhai, 4 jałowic i jedną krowę, p. Lalewicz stadnika, p. Felix Wołowski z Ossuchowa, pięknego byka, zwracającego uwagę wszystkich znawców, 4 krowy i jałowicę, p. Vochtman krowę, p. Ludwik Bądzyński wołu, hr. Wiktor Ossoliński z Czerniakowa 2 krowy, p. Alexander Rychter z Gołębiów buhaja, hrabina Amelja Łubieńska buhaja i krowę z cielęciem, p. Jerzy Fenschave z Wielgolas, buhaja, jałowicę i krowę z cielęciem.

Nieuprzedzamy zdania sędziów które wkrótce ogłoszonem zostanie, powiemy tylko iż nam się zdawały być najlepszemi: stadnik maści gniadéj rassy szwajcarskiéj; graniasty huhaj p. Rychtera rassy holenderskiéj, 2 siwe krowy rassy żuławskiéj, o ile zapamiętamy z Ossuchowa p. Wołowskiego i krowa graniasta p. Deskura z Ożarowa.

W ogóle jednak przyznajemy, że wszystkie bydło odznaczało się pięknością rassowego pochodzenia i dobrze skierowaną do celów gospodarskich hodowlą.

Nareszcie podobnie jak w roku zeszłym były na wystawie przedstawione *kury* z rodzaju *Kalakutskich*, odznaczające się niezwykłą drogością.

Ważną jest także wiadomość, że dyrekcja oznaczyła osobną nagrodę za najlepszego konia roboczego.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 5go czerwca 1858 r.

Rodakowski i Kapliński.

Henryk Rodakowski rodził się we Lwowie. Po ukończeniu szkół początkowych, kiedy czując w sobie niezmierny zapał do rysunku i malarstwa prosił pozwolenia ojcowskiego, w tę stronę skierować swoją naukę; ojciec wręcz temu żądaniu odmówił i nauki prawniczéj uczyć mu się kazał.— „Naprzód skończ prawne nauki, a kiedy otrzymasz dyplom, mówił niewdający się w żadne marzenia ojciec, wówczas poczniesz z sobą jak ci się zdawać będzie.“ Rad nierad młody Henryk musiał schować ołówki i pendzle, wejść do Kollegjum Theresianum w Wiedniu, wartować Grotiusa i Puffendorfa, ślęczyć nad prawem rzymskiem, kiedy go wyobraźnia i serce ciągnęły w inną stronę, w stronę Weronezów i Tycjanów.

Skończył się przecież długi i mozolny kurs prawa i młody alumn Justyniańskiego forum, wracając do domu obładowany całym zapasem trybunalskich argumentów; złożył pokornie przed ojcem oczewiste dowody swojéj powolności synowskiéj, ale oświadczył mu zarazem, że mając wolny wybór przyszłego zawodu, obierze sobie malarstwo. Ojciec nieopierał się dłużéj tak silnemu powołaniu syna—a Henryk Rodakowski zamykając na zawsze prawnego kodexu gryzmoły, z domu ojcowskiego wprost udał się do Paryża.

Tu prawie nikomu nieznany, przykuty do stołka i stalugi, Rodakowski, cztery czy pięć lat przepędził w pracowni pana Cogniet. Jak usilną musiała być ta praca, jak żelazna wola musiała uprawiać świetnemi zdolnościami młodego malarza,

---

zanego owocu, dostarczyły Skribemu przedmiotu do komedji. Ale tego domowego stowarzyszenia wielkich miast, tego męża żonę i kochanka stanowiących jedną całość, nie wziął on ze zwyczajnéj, oklepanéj, intrygowéj strony; tutaj owoc jest już zerwany i łupiny nawet spożyte, ale te łupiny stanęły w gardle kochankowi, dławiąc go, przez całe długie pięć aktów nie może się ich pozbyć, a sposoby jakie na oswobodzenie się od nich używa, działają w kształt owego piórka zatrutego, którem doktór, przekupiony od Agrypiny, łechtał na śmiertelne leki w gardle Klaudjuszowi.

Młody artysta Emeryk (pan Trapszo) posiada wszelkie warunki szczęścia. Wyrobił sobie w świecie nazwisko, położenie i utrzymanie przyzwoite, ma licznych i wielbicieli i jednego prawdziwego przyjaciela, perłę adwokatury paryzkiéj (pan Stolpe), posiada oprócz tego bogatego wuja (Clérambeau pan Rychter), którego piękna córka Alina (pani Bakałowicz) kocha się w kuzynie Emeryku, szczerą, pierwszą miłością młodego nieskażonego serca, Emeryk jest jéj wzajemnym, i bardzo wzajemnym, stan małżeński nie jest mu wcale wstrętnym, dosyć już bowiem nażył się w świecie po kawalersku i poznał marności tego życia. I cóżby tedy Emerykowi przeszkadzać miało do szczęścia? Zdawałoby się że powinien się ożenić z Aliną, wziąść wielki posag bo to jest jeden z warunków do tego szczęścia, nieodbitych podług wyobrażenia naszego wieku i pertraktować daléj swój zawód artystyczny, dzieląc czas pomiędzy wieńcami laurowemi talentu i różami spokoju domowego. Ale ba... na drodze do tak pięknie uśmiechniętego życia jest właśnie sęk i to sęk nie lada. Emeryk miał to nieszczęście że był szczęśliwym do kobiet, Emeryk zawiązał przed laty jakąś intrygę miłosną, i ta intryga pomimo jego woli trwa jeszcze dotąd, bo pani de Saint Géran, dumna, piękna i namiętna hrabina (panna Palińska), żona walecznego kontradmirała, para Francji (pan Żółkowski), dotychczas jeszcze kocha się w Emeryku, i punkt honoru, wspomnienia wdzięczności, obowiązki jakie od honorowego mężczyzny należą się kobiecie która wszystko poświęciła dla niego, nie dozwalają Emerykowi zerwać tych więzów ciążących ołowiem na jego życiu. Znacie przysłowie polskie: „Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma,“ otóż biedny Emeryk znalazł się właśnie w położeniu tego walecznego kozaka, że zwycięzcy stał się jeńcem, i ruszyć się nie może pod temi kwiecistemi kajdanami jakie ów tatarzyn arystokratyczny zarzucił na niego. Hrabina kocha Emeryka. Serce kobiet namiętnych jest tak utworzone, że o ile kochają silnie o tyle niedowierzają żeby w sercu ich kochanków źródło miłości dla nich wygasnąć miało.

Ale kontr-admirał nie jest wcale zwyczajnym mężem komedyjnym. Od samego wyjścia jego na scenę, widzimy że on wie już o téj całéj sprawie, i w tem właśnie wielka zasługa pana Żółkowskiego, że jedynie siłą gry niemej, w któréj ani na chwilę nie ma przesady lub umyślnego układu twarzy do okoliczności, uwydatnia nam jednak, swoje wtajemniczenie w całą tę intrygę. A widać to w spojrzeniu, w ukłonie, w niemym geście, w *mimowolnem* skrzywieniu rysów, mówimy mimowolnem, bo w takim artyście jak p. Żółkowski najlepiéj obmyślane chwile, przybierają najzupełniejszy charakter natury, zdaje się że artysta nasz całe swoje życie był panem de Saint Géran tylko, tyle on życia i indywidualności potrafił wlać w ten charakter. Komiczności ani na chwilę, wszystko wzięte ze strony poważnéj, pan Żółkowski uszlachetnił ten charakter, wzbudził dlań uszanowanie.

Jeżeli jednak pan Saint Géran jest człowiekiem nieszczęśliwym to i sam wiele winien temu, przez zaniedbanie w którem młodą żonę przez pierwsze lata poślubne zostawiał. Teraz się kocha w niéj ale po niewczasie, widzi tę nieszczęsną intrygę; sławny pojedynkarz, odważny aż do zuchwałości, nie chce jednak zabijać Emeryka, syna najlepszego swojego przyjaciela. On jest duszą intrygi, on usuwa trudności powstające pomiędzy Emerykiem a

DODATEK.

pokazała to pierwsza próba na polu publicznego popisu. Portret pana Dembińskiego godnie uwieńczył w 1852 roku usiłowania jego w tym nowym zawodzie, a razem zapowiedział, że odtąd sztuka polska posiada niezaprzeczonego talentu malarza.

Drugiem z kolei dziełem Rodakowskiego, był portret matki, przyjęty z tak powszechnemi oklaskami na expozycji Paryzkiéj 1853 roku. Portret ten wykonany z dziwną skrzętnością i skromnością pomocniczych środków (accessoires) rozporządzenia i układu przedmiotu na płótnie—uderza niesłychanym wyrazem prawdy, doskonałością cieniowania i cały prześwieca dziwnym blaskiem i potęgą kolorytu. Dzieło to znakomite skończonego artysty, jest i zostanie jednym z lepszych portretów, nietylko Rodakowskiego, ale współczesnéj nawet sztuki malarskiéj—i mówiąc to, nie wpadam wcale w ten liryczny zapał, nastrojonéj do pochwał gitary, do wszystkich bowiem najsubtelniejszych nawet zalet doskonałéj exekucji, łączy on jeszcze to nieumiejętne zamiłowanie swojego przedmiotu, jakie może zrodzić się jedynie w duszy natchnionéj syna, któremu objawione już mistrzostwo i głębokie posiadanie sztuki, dają siłę przelać na płótno, tak dla każdego z nas drogie, święte i ukochane oblicze matki!

Nastąpiły późniéj portrety: pani Wodzyńskiéj, także portret Mickiewicza robiony z pamięci, w którym Rodakowski szukał bardziéj upoetyzowanéj postaci nieśmiertelnego wieszcza, niż szczegółowego podobieństwa. I nakoniec portret xięcia marszałk a Pelissiér będący dzisiaj w galerji Wersalskiéj.

Portret ten znakomitego wodza francuzkiego, wystawiony na ostatniéj expozycji 1857 roku w Paryżu stał się powodem, zbyt może surowéj krytyki w swojem milczeniu, tutejszych pisarzy dla Rodakowskiego. Zdawało się prawdziwie, że jakby żałując może wydartych im niegdyś przemocą talentu artysty naszego, wielkich i gorących pochwał, skorzystali z pierwszéj najlichszéj sposobności, aby mu dać uczuć całą cenę owego to pierwszego przyjęcia. Ja nie przez narodowe zaślepienie i nie przez bezwarunkowe uwielbienie talentu Rodakowskiego, ale przez prawdziwe i serdeczne moje przekonanie, i przez jaką taką znajomość malarstwa, nie zgadzam się wcale ze zdaniem krytyków paryzkich. Portret ten marszałka Pelissier był lepszy i znakomitszy od bardzo wielu portretów téj wystawy, dla których przecież krytyka nie szczędziła poklasków i pochwał. Posiadał on równie jak inne dzieła tego malarza wszystkie zalety jego rysunku i cały wdzięk jego pendzla, tylko ostatni, może w mniéj wysokim stopniu wykończenia.

Przyczyna temu sądzę jest następna: Rodakowski, jak wszyscy koloryści w ogólności, których pozorna łatwość zależy na uczuciu, pojęciu i na wiernem wytłumaczeniu na płótnie tego, co im natura przedstawia przed oczy, ale nie na pośpiesznem i polotnem mazaniu pendzlem, Rodakowski powiadam jak koloryści świata całego, pracuje powoli i wielu bardzo potrzebuje posiedzeń. Ktokolwiek choć raz trzymał pendzel w ręku, ten mię łatwo zrozumie, co jest przyczyną temu. Publiczność, rzadko się kiedy nad tem zastanawia, a nigdy prawie tym warunkom zadość uczynić nie chce, dla tego tak mało jest prawdziwie znakomitych portretów na świecie, i dla tego to wielu bardzo mistrzów za żadne pieniądze portretów malować nie chce. Publiczność pocieszą się wówczas tem, że ci panowie zapewne podobieństwa schwycić nie mogą.

Marszałek Pelissier, jak ogół publiczności uważał rzecz swojego portretu, z własnego tylko punktu widzenia — to jest ze względu długich, zgadzam się na to, mordujących posiedzeń. Z usposobieniem wojskowego pośpiechu swojéj natury, prowadził to malowanie portretu, jak tu powiadają *tambour battant* — chcąc nie chcąc artysta musiał uledz tym wymaganiom tak znakomitéj osoby, zatrzymać się tam właśnie, gdzie czuł, że tyle jeszcze zostawało robić, skrępować swój talent, uczucie i wolę i poddać swój pendzel pod wojskowego regulaminu komendę. Wszystko to na nieszczęście odbiło się w tem dziele artysty i portret ten nosi na sobie cechę jakby jakiejś niepewności, w malarskich środkach wykończenia, które tem więcéj uderzają widza, im mniéj jest obeznany z mechanicznemi sposobami sztuki. Głowa przecież marszałka na tym portrecie jest niezmiernego podobieństwa, charakteru i doskonałości pendzla. Szkoda że czas i wymagania modelu nie pozwoliły Rodakowskiemu i resztującéj całości doprowadzić do téjże saméj potęgi wykonania.

Rozszerzyłem się trochę więcéj może niż mi pozwala, rozmiar moich listów, nad tym portretem Rodakowskiego, bo chciałbym sprostować i na właściwym postawić punkcie puszczone w obieg wyobrażenia i sądy o tem dziele, a ztąd i o samym talencie malarza. Zresztą powiedzmy w końcu to, że gdyby wszystkie powyższe przyczyny nie były dostateczne do przekonania uprzedzonych, albo upartych, to niech pamiętają na to, że w dziedzinie sztuki, tylko sama mierność idzie bez usterku, a i najsilniejszym atletom zdarza się osłabnąć czasami. Pamiętajmy zawsze na te słowa Horacjusza: „*Quandoque bonus dormitat Homerus.*"

Na tejże saméj wystawie 1857 roku w Paryżu oglądaliśmy śliczny obrazek tego malarza: Chłopi galicyjscy na mszy w unickiéj cerkwi. Obrazek ten w złem umieszczony świetle i zawieszony nadto wysoko na swe rozmiary w ogromnéj sali expozycji, nie ściągnął niczyjéj prawie uwagi. Wielka szkoda, bo jest to prawdziwe arcydzieło, polskiego rodzajowego malarstwa (de genre). Ze znakomitą zaletą rysownika i doskonałego kolorysty, potrafił w nim Rodakowski połączyć jeszcze talent, subtelnego bardzo postrzegacza naszych narodowych, włościańskich typów. Wszystkie te figury mężczyzn, kobiet i dzieci, są jakby żywcem wyjęte z pod słomianéj strzechy naszych Rusinów z Galicji. Te stroje grube, szorstkie, ale malownicze w swojéj prostocie, te twarze pełne pokory, cierpliwości i jakby duchowego zmęczenia—te zdrowiem i krwią pałające paszcze białowłosych chłopaków, to przyćmione i tajemnicze wnętrze biednéj, drewnianéj cerkwi—te kościelne chorągwie — ten ołtarz żarzący się w głębi rzęsistem światłem świec i świeczek woskowych, wszystko to żywo i serdecznie przypomina wieś naszą, nasze błogie zacisza, nasz lud poczciwy, i odkrywa nam w artyście, stronę miejscowéj narodowéj jego tendencji.

Kończąc tę pobieżną wzmiankę o Rodakowskim, muszę wrócić raz jeszcze do jego pracowni w Paryżu, aby wam powiedzieć, że cała szerokość jednéj jéj ściany zajęta jest ogromnym obrazem: Bitwy pod Chocimem (Bitwy z czasów wyprawy pod Wiedeń). Bitwa ta, a raczéj utarczka Polskiéj kawalerji z Turecką, wykonana została podobno w 1853 r. ale artysta niezadowolniony pierwszym swoim effektem, postanowił zmienić plan i cały ton swojego obrazu. Rozpoczęta praca przerywana coraz nowemi robotami, została ledwie tylko narzucona prawie i zasłonięta nikomu się nie pokazuje dzisiaj; zostawiamy zatem sąd i opinję naszą o tym obrazie do powrotu Rodakowskiego i do chwili, kiedy bitwa pod Chocimem będzie zupełnie skończona. Kiedyż to nastąpi?... i czyż nastąpi nawet, boję się bowiem, aby obecnie bawiący w Wenecji Rodakowski, cały pogrążony w to morze roskoszy, które roztaczają w około niego, ci nieśmiertelni mistrze i ulubieńcy jego, co stoją na czele szkoły, téj królowéj ongić morza, boję się powiadam, aby w inną stronę pomysłów i pracy, nie skierował swojego znakomitego talentu.

Jakkolwiek bądź jednak, czy Bitwy Chocimskiéj dokończy, czy do niéj nigdy nie wróci, to pewna przecież że Rodakowski stanie *wysoko bardzo* wśród współczesnych malarzy, i przekona z czasem, że malarstwo w Polsce nietylko być może, ale już jest nawet, i otrzymało nakoniec swój indygenat. Rękojmią ku temu są mi znane dobrze zalety talentu i serca Rodakowskiego, czystość i poprawność jego rysunku, łatwość i artystyczny wdzięk jego kompozycji, która aż w samych portretach uczuwać się daje tak dalece, że naprzykład portret pana D... jest prawdziwie historycznym obrazem, a nadewszystko jego kolo-

---

ręką jego bogatéj kuzynki, on radami i doświadczonem poparciem pragnie rozerwać tę sieć w którą się nieopatrzni kochankowie zaplątali.

Ale z hrabiną nie tak łatwa sprawa. Ta kobieta to cały wezuwiusz który na ofiarę swoich wybuchów, obrał Pompeję Emeryka. — Biednemu chłopcu ani podobieństwo się wyswobodzić z tych palących objęć. Po co zaglądał do téj galery, spytałby się go Orgon, ale niestety zajrzał już i to go zgubiło. Zaledwie przy końcu piątego aktu, duma hrabiny do ostateczności już przyparta, odnosi tryumf nad jéj słabością i to stanowi szczęśliwe rozwiązanie sztuki. Ale ani ona, ani Emeryk nie wiedzą że kontr-admirał był ich powiernikiem, chociaż może w kilku ostatnich wyrazach, pani de Saint Géran daje do zrozumienia iż domyśla się że mąż wie o wszystkiem.

Tę trudną arcytrudną rolę przyjęła na siebie panna Palińska—mylimy się nie panna Palińska, bo chociaż jéj nazwisko czytaliśmy na afiszu, przed sobą widzieliśmy inną zupełnie artystkę, o grze wytrawnéj i wybornie obmyślanéj, nie przesadnéj a jednak energicznéj, o twarzy dziwnie wyrazistéj i nader trafnem akcentowaniem każdego wyrazu. Taki postęp to już nie postęp to skok ogromny. Widzieliśmy tam samodzielność, widzieliśmy obmyślenie, widzieliśmy przełamanie trudności, nie tych które rola nastręcza, ale tych które artystka musiała znaleść w nawyknięciach swoich, w dawniejszéj rutynie, w tem wszystkiem co kiedyś może uważała za dobre, za ozdobę swojéj gry, a teraz się pozbyła bez żalu a z korzyścią. Nie słyszeliśmy w deklamacji jéj owych wysokich tonów, które niedawno jeszcze raziły nas w jéj niedość wyrobionym głosie, nie widzieliśmy téj przesady giestów, które czasem zbytnie ubiegały się ze sztucznym wdziękiem. Panna Palińska wystąpiła tu jako artystka poważna i poważnie pojmująca sztukę, mianowicie cały drugi akt zawierający w sobie tysiące rozmaitych najdelikatniejszych odcien dowiódł nam że to już nie z drobiazgowem oddaniem konwencjonalnych charakterów, ae z trudnościami wielkiéj gry (grads roles artystka nasza zdolna wejść w zapasy. Powtarzamy tu jednomyślne zdanie, wszystkich tych którzy widzieli tę sztukę, całéj publiczności, a powtarzamy z tem większem zadowoleniem, że od pierwszych wystąpień panny Palińskiéj na scenie naszéj, widzieliśmy v téj artystce talent niepośledni i przepowiadaliśmy jéj piękną przyszłość. Teraz najzagorzalsi nawet jéj przeciwnicy, ulegli przed oczywistością, i razem z nami przyklaskują powodzeniu, które zawsze uwieńcza talent, kiedy mu w pomoc przychodzą szczere usiłowania i praca.

Ukochaliśmy szczerze w osobie p. Rychtera uczciwego papę Clérambeau. Złoty to człowiek, bez żadnych wielkich pretensji, nawet bez owéj mieszczańskiéj dumy, w którą tak często autorowie francuzcy lubią przyoblekać kolegów jego zbogaconych negocjantów, dbały o szczęście córki, a moralny jakby jaki Cyncynat albo Kollatyn nowożytny. Djable go przeraziła owa Sodoma jaką zobaczył w przyszłym zięciu swoim, no, ale jakoś załagodziły się rzeczy i cóż miał robić, musiał dać błogosławieństwo i podpisać intercyzę kiedy to tak dogadzało wszystkim.

Możebyśmy woleli żeby pan Stolpe rolę adwokata, trochę mniéj komicznie traktował, autor zostawił mu na to dość szerokie pole, a może i wymaga tego poważny nastrój innych charakterów. Jeżeli jednak idzie tu o samo oddanie roli, to przyznajemy że pan Stolpe grał z wielką żywością i podtrzymywał wesołość widzów nie przechodząc granic przyzwoitości wyższéj komedji.

Rola Aliny należy do ról najwłaściwszych talentowi pani Bakałowicz. Artystka oddała ją bardzo dobrze.

Co do pana Trapszy nie mamy prawa żądać od niego niepodobieństw. Młody ten artysta kształci się i pracuje widocznie.

Wacław Szymanowski.

---

ryt, ta indywidualna własność artysty, ten nie nabyty, nieprzyswojony sobie charakter, który go dziś już od innych malarzy odróżnia, i nadaje niezaprzeczoną cechę wartości, choćby najdrobniejszemu szkicowi jego pendzla.

Skończmy na tém słowa naszych nadziei, i nasze serdeczne pochwały, dla młodego mistrza, tém bardziéj, że niewychodząc z pracowni Rodakowskiego, możemy się zapoznać z drugim naszym malarzem, zajmuje ją bowiem dzisiaj, w nieobecności podrużującego właściciela, przyjaciel jego Leon Kapliński, Warszawianin i poeta. Dawny to podobno wasz znajomy, nie mam więc potrzeby wchodzić w szczegóły jego żywota, który znacie lepiéj odemnie, i lepiéj i wierniéj odemnie skreślić możecie.

Kapliński dopiero w 1849 czy 1850 r. przyjechał do Paryża i szczerze, stanowczo wziął się do malarstwa. Przypuszczony potém, po wstępnym examinie, do szkoły sztuk pięknych na ulicy Bonaparte, wielkie tam zaraz uczynił postępy i po skończeniu kursu, kierowany radami i doświadczeniem dawniejszego swojego professora w téj szkole p. Roberta Fleury, osiągnął dziś już stanowisko prawdziwego artysty. Tak krótki czas zawodu i tak stanowcze postępy, dowodziły by już bez zaprzeczenia, wielkich bardzo naturalnych zdolności tego malarza, gdyby szczególna, odrębna i osobista mu cecha jego talentu, nie zdradzała w nim więcéj czegoś, niż proste, mechaniczne, jak to często się zdarza usposobienie—szczotki i politry jak tu się mowi w narzeczu Atelier (de la Brosse et de la Palette). *Y.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 7 Czerwca. Moniteur donosi, że w sobotę odbyło się trzecie posiedzenie konferencji w przedmiocie sprawy Xięstw Naddunajskich.

Londyn 8 Czerwca. Xiąże Albert przybył tu dziś z rana.

Najznakomitsze dzienniki amerykańskie, spodziewają się spokojnego załatwienia sprawy rewidowania statków amerykańskich przez angielskie, tembardziéj że widocznie doniesienia w tym przedmiocie, były bardzo przesadzone. *(St. Anz.)*

ANGLJA.

— Według korrespondencji z Berlina, xiąże Albert korzystając z podróży swojéj po Niemczech starał się dopełnić niezmiernie ważnego aktu, to jest uregulowania kwestji następstwa tronu xięstwa Koburgskiego. Autentyczny akt miał zostać podpisany w Koburg, przez który xiąże Albert swoje prawa do tego Xięstwa przelał na swego drugiego syna. Panujący xiąże Sasko-Koburgski nie ma dzieci. Też korrespondencje dodają, że młody xiąże ma wkrótce przybyć do Berlina, i pozostanie niejaki czas w Niemczech, dla przygotowania się do swojéj przyszłéj pozycji xięcia niemieckiego.

— Artyści dramatyczni, literaci, kominiarze, lekarze, adwokaci, guwernantki, kupcy i t. d., od dawna już pozakładali stowarzyszenia, mające na celu niesienie pomocy podupadłym lub przez słabość albo wiek niezdolnym zaradzić sobie swoim kolegom. Tylko dziennikarze dotychczas nie pomyśleli o tém. Ale teraźniejsze trudności powszechne zwróciły ich uwagę i przedsięwzięto już stosowne kroki, ku utworzeniu Towarzystwa wsparcia dziennikarzy. Tytuł szczęśliwie został wybrany: *Newspapers press fund.* Komitet naradzający się już został utworzony. Składka roczna każdego członka oznaczoną została na 1 fst.

(Neue Preussische Zeitung.)

— *Morning Chronicle* z dnia 4 b. m. przyznaje, że dowódcy statków krążących angielskich nie zawsze są ludźmi zupełnéj dyskrecji; nie mając zamiaru wykonywania czynów niesłusznego i nieprawnego wyzywania, często postępują oni tak, że obrażają przez to lud dumny i drażliwy. W takiem usposobieniu umysłów i w chwili kiedy okręty krążące zbrojne dwóch narodów znajdują się na jednych wodach, najmniejszy wypadek mógłby sprowadzić starcie, które z łatwością mogłoby stać się wojną.

— Z drugiéj strony czytamy w *Morning Post:* »Powinno to być dla naszego kraju przedmiotem żalu, że Stany Zjednoczone nie chcą przyjąć na siebie obowiązku rewidowania własnych swoich statków, bo bez tego handel niewolników nie przestanie być prowadzonym na wielką skalę. Postępowanie gabinetu Washingtońskiego jest niewątpliwie skutkiem silnego wpływu sympatji i i opinji ludu południowéj części rzeczypospolitéj, ale cóżbyśmy mogli tu u nas powiedzieć, gdyby tu w czasie pokoju, eskadra amerykańska w jakimkolwiek celu i nawet dla niezmiernie ważnych przyczyn podejrzenia, stanęła na przeciw brzegów Irlandji albo Szkocji, i rewidowała wszystkie statki przechodzące tą drogą. Niewątpliwie podobna interwencja nie byłaby przez nas ani na jedną chwilę cierpianą.

Bądźmy sprawiedliwi i umiarkowani, czyńmy z naszéj strony wszelkie wysilenia dla zniszczenia handlu niewolników wszelkiemi sposobami, któreby w niczem nie były obrażającemi, ale niepozwalajmy sobie wywoływać, nawet w imie ludzkości, klęskę tak smutną i zgubną, jakąby była walka między dwoma ludami, których interessa i zamiary, powinnyby być wiecznie połączone.

(L'Union).

CHINY.

Prywatne wiadomości z Hong-Kong 12go kwietnia, donoszą że wprawdzie niewiadomo nic na pewno w przedmiocie warunków jakie pełnomocnik angielski lord Elgin zaproponował gabinetowi chińskiemu ku załatwieniu nieporozumień, ale zapewniają że lord Elgin dodał, że wrazie nieprzyjęcia tych warunków przez rząd chiński, to co zrobiono w Kantonie, ponowi się z Pekinem? (Dawniéj już czyniliśmy uwagę, że bardzo wątpliwem jest czy statki kanońjerskie będą mogły rzeką Peiho dostać się aż do Tong-Czen, portu odległego od 2 mile od samego Pekinu, i że między Pekinem i Tong-Czen, jest wprawdzie droga kommunikacji, ale lądem, na wodzie bowiem zaledwie płytko idące czunki chińskie mogą tę przestrzeń przepływać. Co do odcięcia Pekinowi dowozu wszelkich zapasów, mianowicie żywności, to rzeczywiście byłoby w ręku anglików). *(Neue Pr. Ztg.)*

FRANCJA.

Paryż 6 Czerwca. Moniteur ogłasza text nowego prawa modyfikującego art. 259 kodexu karnego, w przedmiocie nadużywania tytułów szlacheckich.

Tenże dziennik ogłasza uchwałę senatu, oddającą lasek Vincennes na promenadę publiczną, Wiadomo że lasek Vincennes stanowi część uposażenia korony. Na mocy téj uchwały senatu administracja listy cywilnéj, upoważniona jest do przedania części tego lasu, z tém zastrzeżeniem, żeby podniesione ztąd pieniądze, zostały użyte albo na zakupienie innych gruntów dla rozprzestrzenienia tego lasku, lub na rozmaite ulepszenia w nim.

Nakoniec tenże dziennik urzędowy zawiera w części nieurzędowéj sprawozdanie o organizacji armji czarnogórskiéj. Według tego sprawozdania, armja ta liczy 15,000 ludzi, do których wcieleni są wszyscy mężczyzni mogący broń nosić. »Umrzéć z bronią w ręku, mówi *Moniteur*, uważa Czarnogórca za łaskę od Boga, dla tego nigdy on się nie poniży do żądania pardonu; jeśli jest ciężko ranny albo w niemożności uratowania się, wtedy towarzysze odcinają mu głowę. Ponieważ zwyczajem ich jest ucinać głowę nieprzyjaciołom, których z bronią w ręku schwytają, przeto sądząc że i przeciwnicy tak samo czynią, zwykli oni swoich rannych unosić na barkach z pola bitwy.«

— Reprezentanci narodu ormjańskiego w Konstantynopolu i sami ormjanie we wszystkich miastach wschodu gdzie tylko się znajdują, uorganizowali podpisy na składkę dla pana Lamartine.

— Według pogłosek o rezultacie wczorajszéj konferencji, posiedzenie to nie było bardzo spokojne, i utrzymują że pełnomocnicy kilkakrotnie występowali nawet z okręgu zakreślonego przez program urzędowy, unosząc się drażliwościami narodowości w przedmiotach rozogniających obecnie namiętności polityki. Czy te wieści są prawdziwe, czy nie, a szczególnie jeśli są prawdziwe, będą one niewątpliwie urzędownie zaprzeczone, chociaż powtarzają je osoby któreby powinny dobrze być zawiadomionemi. Zresztą agitacja która się coraz bardziéj upowszechnia w prowincjach chrześcjańskich tureckich i która wywołuje coraz żywsze reklamacje, nie pozwala przypuszczać żeby trudności położenia zmniejszały się i żeby prędko można się spodziewać załatwienia tak pożądanego. *(Indep. Belge).*

— Czytamy w dzienniku *Union:* Wiadomości jakie nam z każdym dniem przynoszą bądź dzienniki, bądź korrespondencje prywatne, zgadzają się co do wielkości i jednozgodności poruszenia opinji oświadczającéj się we Francji a nawet za granicą, przeciw zamiarowi przedaży nieruchomych własności instytucji dobroczynnych.

Ani na chwilę nie zmieniły się uczucia w tym przedmiocie, po obu stronach naszéj granicy. Ze strony dzienników konserwatywnych widzieliśmy jednozgodne wyrażenie podziwienia, żalu i nagany. Nie zatrzymując się nad szczegółami, często nawet nie oddając sprawiedliwości zamiarom, które doradziły ten środek, były one tylko uznaniem niebezpieczeństwa faktu i niebezpieczeństwa doktryny, które wynikały z tego projektu administracyjnego. Ten niejako zabor ze strony skarbu, własności ziemskiéj zakładów dobroczynnych, ta konwersja przymusowa, nagła, prawie bezpośrednia 500 miljonów majątku ziemskiego na renty w wielkiéj xiędze, to wprowadzenie wierzytelności narodowéj z warunkami zwykłemi długu publicznego, w miejsce długiego i nienaruszonego posiadania ziemi; te przypuszczalne uruchomienie wartości kapitału, zastępujące bezpośredni i wzrastający postęp dochodów terrytorjalnych, od razu uderzyły wszystkich w oczy, a co najgodniejsze uwagi, że właśnie te dzienniki myśl swoją najwyraźniéj i z największą stanowczością objawiły, które przyzwyczajeni byliśmy uważać za najprzychylniejsze administracji francuzkiéj. Szczerze smutny ton większéj części, a mianowicie turyńskiéj *Armonia*, medjolańskiéj *Bilancia* i kilku innych pism w Hiszpanji i w Niemczech, jest rękojmią ich szczerości i daje powód do ważnych uwag.

Co do tych dzienników, które zawsze bezwzględnie chwalą wszelkie kroki rządu, wiemy do czego one doszły. W swoich pochwałach nieco spóźnionych a dziwnie nieśmiałych, wszystkie one czyniły ustąpienia co do formy, szczegółów, ostrożności, których ogół stanowił odstąpienie zupełne od tego projektu. Wczoraj jeszcze *Constitutionnel* osłaniając się powagą *Revue Contemporaine* zapewnił, że największa względność i wstrzemięźliwość wprowadzoną będzie w wykonywaniu tego środka. Operacja ta rozłożoną zostanie na 50 lat, jeśli tego okaże się potrzeba, powiedziała *Revue Contemporaine*, a *Constitutionnel* dodał: taki jest zamiar rządu.

Te zapewnienia nie są bez pewnéj ważności, przynajmniéj pod względem opinji. Jednakże są one obowiązujące tylko dla publicystów, którzy się na nich podpisują, a to nie jest dostateczném.

Z drugiéj strony wiemy, że kommissje specjalne, opiekunki dóbr zakładów dobroczynnych, nie pozostały bezczynnemi. Niektóre z nich jak mówią, przedstawiły bardzo ważne uwagi, mające stanowczą ważność. Jednem słowem administracja musi dziś dostatecznie być objaśnioną względem wrażenia jakie sprawił cyrkularz ministra spraw wewnętrznych na osobach które najbezpośredniéj są w téj sprawie interessowane. Nikt nie będzie się zapewnie dziwił, że to wrażenie jest tu przynajmniéj tak wyraźnie scharakteryzowane jak to, którego doznała opinja publiczna.

W takim stanie umysłów, pożądanem jest, aby uznano ściśle stopień ważności, jaką można przywięzywać do obietnic przejrzenia, zmodyfikowania, zwłoki i t. d., które powtórzone są przez dzienniki albo korrespondencje które mamy powód uważać za dobrze zwykle zawiadomione o usposobieniach naszego rządu. *(Union.)*

PRUSSY.

Berlin 5 Czerwca. Zapewniają, że zdanie lekarzy Jego Kr. Mości, zgodziło się na doradzenie królowi aby przepędził lato w Tegernsee w Bawarji. Zdrowie Jego Kr. Mości polepsza się w ogóle, ale pamięć dotąd mu nie służy. Znowu mówią o postanowieniu doktora Schönlein oddalenia się do Hamburga. W takim razie doktór Frerich, który został przyzwany z Wrocławia dla konsultacji przy boku Jego Król. Mości, zastąpiłby doktora Schönlein jako professor uniwersytetu i jako lekarz królewski.

Wyszła z druku w Berlinie broszurka pod tytułem: *Polityka przyszłości, ze stanowiska pruskiego*, która w całych Niemczech, czyni wielkie wrażenie. Autor powtarza w niéj ideje które kursują w pewnych strefach w Berlinie, co do konieczności zerwania węzłów Związku celnego niemieckiego, który paraliżuje własną działalność i losy Pruss na korzyść ich rywalki i Austrji. Drugo-rzędne państwa niemieckie nie bez słuszności zatrwożyły się tą propagandą i rząd saski zakazał już tę broszurę.

Nieustanne usiłowania Austrji osiągnienia jeśli nie zupełnego stopienia, to przynajmniéj zbliżenia swoich interessów handlowych ze Związkiem celnym prusko-niemieckim, na niczem spełzły jak wiadomo na ostatniéj konferencji w Wiedniu. *Zeit* do-

nosi nam obecnie, że przyszła konferencja Związku celnego, która zgromadzi się w sierpniu, otrzyma nowe propozycje ze strony Austrji, która nie zwątpiła jeszcze o dojściu do celu. *(Nord.)*

— Względem odbytego przed dwoma tygodniami zgromadzenia niemieckich przemysłowców fabrykacji cukru burakowego, dzienniki zachowywały dotąd uporczywe milczenie: obecnie dowiadujemy się, że z pomiędzy 280 fabrykantów, 200 było reprezentowanych w tem zgromadzeniu. Wostatniéj kampanji zużyto w ogóle 28,400,000 cent. buraków; co do massy, trzymają tu pierwszeństwo Prussy, ale co do najlepszych urządzeń i postępów fabrykacji, odznacza się Austrja, a mianowicie Czechy. Między znawcami, fabryka p. Roberts w Czachowie, obudza szczególne zajęcie i podziwienie. *(Allgemeine Zeitung).*

T U R C J A.

Nord zamieszcza pod dniem 6 Czerwca trzeci list swego korrespondenta z Konstantynopola w przedmiocie konferencji odbywającycb się w téj stolicy co do sprawy Czarnogóry. Upokorzona i rozdrażniona porażką pod Grahowem, Wysoka Porta z razu postanowiła próbować odwetu, ale reprezentant Francji nie dał jéj do tego dość czasu i wezwali ją stanowczo do przyjęcia zarządzenia komisji europejskiéj dla uregulowania granicy i status quo 1856 roku, jeśli nie chce doczekać się uroczystego uznania niezawisłości Czarnogóry. Wielki wezyr ustąpił w obec téj pogróżki, zastrzegając jednak kwestję zasady.

Z drugiéj strony wiado ne są poruszenia rewolucyjne na wyspie Kandji.

Położenie Turcji zagrożonéj tylu wstrząśnieniami i wewnętrznemi cierpieniami, obudza ważne bardzo uwagi. Nie chcąc wątpić o wysileniach i ofiarach świeżych jakie Europa uczyniła dla ocalenia państwa ottomańskiego, musimy jednakże przyznać, że dotychczas te wysilenia i ofiary nie przyniosły owoców, jakich należało spodziewać się po nich.

— Wiadomo, że na posiedzeniu konferencji paryzkiéj 25 marca 1856 r. pełnomocnicy uznali potrzebę zrewidowania stypulacji regulujących stosunki handlowe Porty z innemi mocarstwami. Dla tego w protokule wyrazili życzenie, żeby po zawarciu pokoju odbyły się w Konstantynopolu narady w tym przedmiocie między Portą i innemi kontraktującemi. Ku spełnieniu tego interessu uczyniony już został pierwszy krok, obecnie bowiem kommissja złożona z delegowanych od rozmaitych poselstw w Konstantynopolu i jednego pełnomocnika tureckiego, zajmuje się ułożeniem taryffy produktów tureckich. Święta Ramazanu i Bajram przerwały wprawdzie tę pracę na niejaki czas, ale można mieć nadzieję, że takowa wkrótce zostanie ukończoną, i że wtedy kommissja przystąpi do taryffowania produktów europejskich.

Mehmed pasza gubernator wojenny w Pera, został mianowany komendantem wojennym Bośnji i Hercegowiny, a Izmael pasza były minister handlu i robót publicznych, otrzymał krzesło w radzie tanzymatu. *(Neue Pr. Zeit.)*

W Ł O C H Y.

Piszą z Neapolu 27 maja: Nowe trzęsienia ziemi miały znowu miejsce w tych dniach we wszystkich prowincjach już tak ciężko dotkniętych poprzednio. Rzuciły one przerażenie między ludźmi w Potenza. Mnóstwo domów poprzednio naruszonych rozwaliło się zupełnie, podobnie jak w wielu innych miastach i wsiach Kalabrji. Ale najstraszniejszy wypadek był w Sala, chociaż na szczęście nie zrządził żadnych smutnych skutków. Dwie ogromne massy oderwały się od gór panujących nad tem miasteczkiem. Jedna z nich zwaliła się z okropnym hukiem i padła przy wejściu do miasta, zasypawszy swoim gruzem znaczną przestrzeń. Druga obsunęła się dość daleko, ale zatrzymała się tak blisko miasta, że niewiele brakowało żeby je zasypała. Można wystawić sobie niezmierny przestrach mieszkańców w obec olbrzymiéj massy gór wstrząśnionych i mogących co chwila sypnąć nowemi bryłami na ich dachy i przywalić zupełnie ich mieszkania. Dodajmy do tego, że obawy te panują właśnie w chwili kiedy prace rolne wymagają całego zajęcia, dla zapewnienia przyszłych zbiorów. Dotąd wszakże nie słychać o żadnem nowem nieszczęściu, dzięki czynności władzy, która niezwłocznie przedsiębierze środki ostrożności, jakich okoliczności wymagają.

W chwili odejścia poczty piszą nam, że przewodnicy podróżnych przy Wezuwjuszu, przybywali do Neapolu mówiąc o strasznym wybuchu, który się rozpoczął. Niezmierna niespokojność panuje między ludźmi wszystkich wsi otaczających tę górę, bo niewiadomo jeszcze jaki kierunek wezmą strumienie lawy, które z niesłychaną gwałtownością walą się z wierzchołka ostrokręgu na głębie Sant Faraon przewracając i niszcząc wszystko co spotkają na swojéj drodze. Obawiano się, żeby ten wybuch nie przybrał wielkich wymiarów. Przez następną pocztę z Neapolu otrzymamy kompletne szczegóły o tym wybuchu, mianowicie od dyrektora obserwatorjum. *(Union).*

KILKA SŁÓW O UNIWERSYTETACH BELGIJSKICH.

(D o k o ń c z e n i e).

(Patrz Nr Kroniki 149)

Żaden z fakultetów nie wymaga tak długich studjów: do doktoratu z teologji lub prawa kanonicznego, potrzeba 6 do 8 lat. Dla tego też, przez ostatnich dwadzieścia lat, czterech się tylko doktoryzowało z teologji i czterech z prawa kanonicznego. Ogół przestaje na niższych stopniach i zostaje bakałarzami, a następnie licencjatami teologji i prawa kanonicznego.

Filozofja jest naturalnie katolicka; z jednéj strony konserwatywna, opierająca się na ojcach kościoła, a mianowicie na św. Augustynie, na scholastykach, jako to na św. Tomaszu i św. Bonawenturze, jakoteż na pisarzach XVII wieku: Fenelonie, Bossuecie, Thomassinie, Malebranchu i Leibnitzu; z drugiéj strony postępowa, to jest korzystająca ze wszystkiego co rozum ludzki zdobył i zdobywa w naukach, a wszystko to, jak dzisiaj aż nadto dobrze wiadomo, nietylko że się nie sprzeciwia Objawieniu, ale przeciwnie, potwierdza i przyświadcza jego słowom, — a więc harmonja rozumu z wiarą. Filozofowie XVIII i XIX wieku są traktowani szczegółowo i z systematami ich obznajamiają uczniów gruntownie.

Filizofji tutejszéj nie należy mięszać ze szkołą tradycjonalistów, mianowicie z OO. Venturą i Bonnetim, którzy ubliżają godności rozumu ludzkiego.

A pod względem politycznym, uniwersytet ten, jeżeli uniwersyteta mają zdania polityczne, dalekim jest od opinji dziennika katolickiego *L'Univers*, który zagniewanym okiem spogląda na swobody belgijskie; tutaj przeciwnie, kontenci są z tego co mają, czczą i pielęgnują prawa krajowe.

Na 1ym roku filozofji, obowiązującym i tych co późniéj chcą chodzić na prawo, wykładają historję, starożytną, psychologję, starożytności rzymskie, język łaciński, loikę, filozofję moralną, historję średnich wieków, literaturę francuzką i historję Belgji. Z czterech pierwszych przedmiotów zdaje się examin kandydatury, z pięciu ostatnich potrzebne jest tylko świadectwo regularnego uczęszczania. Do doktoratu należy nadto: metafizyka, historja filozofji, język grecki i historja nowożytna. Historja literatury greckiéj, języki wschodnie i inne jeszcze kursa, nie wchodzą tutaj do examinów.

Professorem loiki, psychologji i metafizyki, jest Ubaghs. Kursa jego drukowane doczekały się już wielu edycji; przy głębokiéj erudycji, zalecają się one treściwością elementarną. Nie tu jest miejsce zastanawiać się nad jego dziełami w całéj ich rozciągłości, i nad porządkiem jaki w nich przyjmuje; wspomnę tylko o jednéj kwestji, która sama zdolna jest zachwiać powagę panteizmu. W psychologji nader ważnem jest pytanie, w jaki sposób człowiek nabywa pojęcia umysłowe i religijne. Ubaghs wykazawszy dokładnie błędy sensualizmu, idealizmu i tradycjonalizmu, trzyma się zasad systemu ontologicznego, który jeden tylko jest postępowym, łączy bowiem prawa rozumu ludzkiego z powagą boską. Systemat ten utrzymuje, że idee są wrodzone w duszy naszéj, znajdują się w niéj przed rozwinięciem umysłu (a), jednak bez pomocy innych ludzi, wpływających bezpośrednio na nasze wykształcenie, idee takowe zostaną zawsze w stanie biernym, nie rozjaśnią swoim światłem duszy człowieka. Intelligencja nasza pozbawiona towarzystwa ludzkiego, lub nie mogąca z niego korzystać, porównaną być może do ziarnka zachowanego w mumji egipskiéj, które pozbawione niezbędnych mu warunków, przez dwadzieścia wieków spoczywa w stanie biernym; umieszczone zaś w przyjaznych sobie warunkach, jako to: wilgoci ziemnéj i ciepła, rozwija się i przynosi pożądany owoc. Takim warunkiem, niezbędnym dla intelligencji naszéj, ale tylko warunkiem, jest nauczanie (l'enseignement).

Prawda ta szczególniéj staje się wyjaśnioną i potwierdzoną, przez wychowanie udzielane głuchoniemym w najpóźniejszym wieku, jak również i tym, którzy jakimkolwiek sposobem pozbawieni byli nauczania. (b)

Po zetknięciu się z drugą intelligencją, umysł nasz zaczyna wegetować.

Professor Ubaghs wydał także osobne dzieło zajmujące się dynamizmem.

Professorem filozofji moralnéj i historji filozofji, jest Laforet. Kursa jego odznaczają się przystępnością i jasnością wykładu. Dzieło jego: Les dogmes catholiques exposés prouvés et vengés des attaques de l'hérésie et de l'incrédulité, znane jest w katolickim świecie; w roku bieżącym wyszedł tom 3ci tego dzieła.

Do historji jest także dwóch professorów: Arendt i Moeller, autor historji średnich wieków, w któréj prostuje wiele fałszywych zdań, podanych i utrzymywanych z nienawiści do kościoła.

Na wydziale prawnym, uczniowie obowiązani są naprzód zdać examin kandydatury z wydziału filozoficznego, poczem dopiero przystępują do kandydatury z prawa.

Kurs ten zawiera: prawo natury, historję i instytucje prawa rzymskiego, encyklopedję prawa, introdukcję i główne pryncypia kodexu Napoleońskiego i historję nowożytną.

Pierwszy doktorat obejmuje: pandekta, kodex cywilny i prawo publiczne, ekonomję polityczną i prawo karne.

Drugi doktorat: dalszy ciąg kodexu cywilnego, procedurę cywilną i organizację sądową, i prawo handlowe.

Oprócz tego, jest jeszcze kurs dwuletni nauk politycznych i administracyjnych (les sciences politiques et administratives), do rozpoczęcia którego nie potrzeba być kandydatem filozofji. W pierwszym roku słucha się prawa natury, encyklopedji prawa i introdukcji do kodexu Napoleona, i z tych przedmiotów zdaje się examin; nadto, potrzeba uczęszczać na loikę, filozofję moralną i historję nowożytną. W drugim roku, to jest na doktoracie z nauk politycznych i administracyjnych, wykładają prawo publiczne, prawo administracyjne i ekonomję polityczną.

Między professorami, zasługuje na uwagę szczególniéj p. Thonissen, autor znakomitego dzieła o socjalizmie. Wydał on nadto historję Belgji od czasu jéj oderwania się od Niderlandów. Historja krajową zajmują się wiele professorowie lowańscy, i tak vice-rektor Nannecke wydaje historję Belgji od najdawniejszych czasów, któréj obecnie wyszedł już tom 5ty.

Na wydziale nauk przyrodzonych, jest także kurs nauk fizycznych i matematycznych. P. Van Reneden zoolog, wykładający nadto anatomję porównawczą, stanowi największą chlubę tego wydziału. Za pomocą mikroskopu porobił on wiele odkryć. W zoologji wyjaśnił on niejedną kwestję wprzód niezrozumiałą. Kolossalna jego praca: Sur les vers intestinaux, została koronowaną przez Instytut francuzki; dla wielkiéj ilości tablic, nie wyszła jeszcze dotąd, ale jest w druku.

Na zakończenie dodać należy, że przy uniwersytecie istnieje Towarzystwo literackie, składające się z professorów i starszych uczniów, którzy pod przewodnictwem pierwszych zaprawiają się do pisania. Na posiedzeniach członkowie odczytują swoje prace, których przedmioty są do ich woli zostawione. Oprócz tego, jest drugie towarzystwo: Société d'émulation, składające się z samych uczniów, z jednym professorem na czele; tutaj dysputują i często bardzo burzliwie o kwestjach naukowych i politycznych: towarzystwo podzieliło się na dwie partje, a korzyść z tego wynika, że wymowa się kształci.

Z licznych burs, trzy tylko pozostały w ręku akademji: jedna dla teologów, druga dla filozofów i prawników, trzecia dla uczniów medycyny i nauk przyrodzonych. Uczeń dostaje w nich stancję i stół, i ma nad sobą dozór, bo w każdéj bursie mieszka professor stojący na czele. Opłata roczna wynosi 550 franków.

Jedna szczególniéj okoliczność odróżnia uniwer-

(a) Kwestję tę rozwinął obszernie w dziele: „De la nature de nos idées et de l'ontologisme en général."

(b) Ubaghs wydał dzieło pod tytułem: Recherches sur les connaissances intellectuelles des sourds-muets, par M. L'abbé Montaigne, suivies d'un receuil de pièces relatives a l'etat intellectuel des sourds-muets aveugles et des hommes qui ont vecu dans l'isolement. Louvain 1847.

sytet ten od wszystkich innych, a tą jest pobożność i dobre prowadzenie się młodzieży. Znaczna część uczniów należy do Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo, którego dwie sekcje składają się z samych uczniów; obowiązkiem ich jest odwiedzać przeznaczone sobie ubogie rodziny i o potrzebach ich zawiadamiać towarzystwo. Niewinność i zdrowie malują się na twarzach studentów. Nikt nie zaprzeczy, że okoliczność ta sprzyja bardzo pilności w naukach, i ta jest tutaj w ogóle wzorową. *J. S.*

DONIESIENIA.

Xięgarnia i skład nut muzycznych Gustawa **GEBETHNER** i spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, w pałacu Stanisława hr. Potockiego, otrzymała następujące nowości literackie: Mazowieckie powieści przez K. Wł. Wójcickiego rs. 1. O godności duszy naszéj przez W. O. Avrillona, tłumaczył z francuzkiego xiądz Mateusz Solarski, wydanie drugie poprawione kop. 37 i pół. Kazania świąteczne passjonalne i przygodne, przez xiędza Hipolita Wilanta, kaznodzieję katedralnego Krakowskiego, wikarjusza i Mansjonarza przy kościele N. Panny Marji w Krakowie rs. 2 kop. 70. (Nr. 287—1).

Xięgarnia A. **NOWOLECKIEGO**, wprost kolumny Zygmunta Nr 457, w małéj już liczbie exemplarzy, posiada znaną z swéj praktyczności xiążeczkę „*Chów pszczół w ścisłem połączeniu metody rojnéj z miodną w stosownym na ten cel urządzonym ulu*“ przez X. Dolinowskiego, cena któréj wynosi kop. 75, chcąc ułatwić nabycie tego dziełka oświadcza, że w królestwie Polskiem wszystkie urzędy i stacje pocztowe przyjmują przedpłatę po kop. 90 za exemplarz. Życzący sobie posiadać to dziełko w Cesarstwie zamieszkały, raczy za pośrednictwem expedycji gazet w Warszawie lub wprost do powyższéj xięgarni kop. 90 nadesłać, a natychmiast do wskazanego miejsca, przesłanem sobie mieć będzie. (Nr. 286.—1).

Xięgarnia Gustawa **GEBETHNER** i spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w pałacu Stanisława hrabiego Potockiego, otrzymała następujące nowości: Syrokomli Władysława Ułas sielanka bojowa. z błot Poleskich rs. 1 kop. 20, tegoż Dni pokuty i Zmartwychstania kop. 50, tegoż Kacper Karliński dramat historyczny rs. 1 kop. 30. Studja nad xięgami w naukach przyrodzonych kop. 60. Fréderyki Bremer w Darlekarlji, powieść kop. 75. Podarek ślubny czyli nabożeństwo dla osób do stanu małżeńskiego zabierających się, lub w nim zostających rs. 1 kop. 20. O zabytkach mowy ludu polskiego w języku angielskim rs. 2. (Nr. 288—1).

Z końcem lipca r. b. wyjdzie z druku: *Wielka gra z jeografji królestwa Polskiego czyli najdokładniejszy obraz tego kraju pod względem statystycznym, historycznym i opisowym z dodaną tablicą gry, przedstawiającą 64 widoki przyrody, miast, starodawnych kościołów, gmachów zwalisk, obronnych zamków. Oraz ubiory typowe mieszkańców rozmaitych prowincji składających Królestwo Polskie, z szczegółowym opisem ich obyczajów, zwyczajów, i t. d.* Zebrana i napisana przez Wojciecha Szymanowskiego. Prenumerować można tylko w expedycji gazet i pism perjodycznych w Warszawie po cenie rs. 2 kop. 25. — Osoby z Cesarstwa pragnące posiadać pomienione dziełko, raczą dokładnie wypisane adresy nadsyłać, imienia i nazwiska swoich osób, godności. oraz z wskazaniem gubernji i najbliższéj im stacji pocztowéj, przy załączeniu ilości pieniędzy prenumeracyjnych do expedycji Warszawskiéj pism perjodycznych, a natychmiast najpunktualniej wysłane egzemplarze mieć będą. W królestwie wszystkie urzędy i stacje pocztowe upoważnione zostały do zbierania i przyjmowania zapisów. (Nr. 294—1).

Na WYSIEWY RZEPAKU

w krótkim czasie następujące, ośmielamy się PP. obywatelom zalecić sztuczny nawóz sumiennie wyrobiny podług zasad chemicznych mianowicie:

Proszek nawozowy Nr. 1szy zawierający 4 do 5 od sta saletrorodu, 15 do 16 od sta soli fosforowéj, po 2 i 1j6 talara (zł. 13) za centnar.

Proszek nawozowy Nr. 2gi, zawierający 2 i pół do 3 od sta saletrorodu. 8 do 10 od sta soli fosforowéji po 1 i 2j3 tal (zł. 10) za centnar. Za opakowanie rachuje się 3 i pół czeskie (21 gr. pol.) od centnara, a zapłata ma nastąpić przy odsyłaniu towaru. — **Mittal-Neulandpod Nissą** (Neisse) w Szlązku Pruskim. dnia 7 czerwca 1858 roku. **Fabryka nawozu chemicznego**. (Nr. 291—2)

Z powodu odmiany w gospodarstwie i pomnożyć się mającego chowu bydła, wystawione jest na rychłą sprzedaż **Stado owiec od 30 lat chlubnie znane**, składające się z 1382 sztuk, mianowicie z 18 tryków, 642 macior, 665 skopów, 56 jagniąt zimowych a 300 około letnich, po części jeszcze urodzić się mających. Stado wspomnione dobrze wykarmione, zawiera same młode prawie i pełnozębne owce, a za wełnę z nich pochodzącą w czasie pomyślnego targu **daleko więcéj od 100 tal.** za centnar ofiarowano. — **Łaband pod Gliwicami** (Gleiwitz) w Szlązku Pruskim, dnia 7 czerwca 1858 roku.— **Dominium barona Welczek**. (Nr. 292—1).

DOBRA ZIEMSKIE

POSTASZOWICE I GORZKÓW

W okręgu Lelowskim, pow. Olkuskim gubernji Radomskiéj położone, odległe od kolei żelaznéj stacji Myszków wiorst 13, od miasta fabrycznego Żarki o wiorst 7; od miasta Częstochowy wiorst 28, od miasta pow. Olkusza wiorst 42, w dniu 10 (22) czerwca 1858 roku, sprzedane będą w trybunale cywilnym w mieście w Kielcach, w drodze działów przez publiczną licytację. Dobra te składają się z dwóch folwarków i dwóch wsi. Licytacja dóbr tych, rozpocznie się od sumy szacunkowéj detaxacją biegłych wykrytéj rs. 27,206 lub wrazie braku oferenta bez żadnego nowego zawiadomienia zaraz w tymże samym terminie rub. sr. 18,137 kop. 33 i pół, jako od sumy o jedną trzecią cześć znižonej. Nowo nabywca potrącić sobie może z postąpionego szacunku vadium w ilości rs. 3750, złożyć się mające, koszta sprzedaży, pożyczkę towarzystwa kredytowego i sumę skarbu królestwa Polskiego. Resztę należytości obowiązanym będzie nowo nabywca w dni 20 po licytacji uiścić. Bliższe o nich objaśnienia powziąść można na gruncie dóbr, lub u patronów trybunału Kieleckiego pp. Bronikowskiego i Sielskiego, albo nareszcie w kancelarji pisarza trybunału Kieleckiego. (Nr. 295—1).

Ogłasza się na mocy plenipotencji urzędowéj przed rejentem Bochańskim przez Bronisława Rzewuskiego i Xawerę z Rzewuskich Tadeusza Weglińskiego żonę, jako właścicieli dóbr Mysłów, oraz Sibilę Rzewuską wdowę jako dożywotniczkę udzielonéj, iż **DOBRA** te **MYSŁÓW** w okręgu Żelechowskim gubernji Lubelskiéj położone, sprzedane będą przez licytację dobrowolną więcéj dającemu z odroczenia na dzień 10 czerwca (1 lipca) 1858 roku na godzinę 5tą z południa oznaczoną. Sprzedać się mające dobra składają się z 4 folwarków i 5 wsi zarobnych, mają rozległości włók 273 czyli dziesiatyn 4095, pańszczyzna dość znaczna, budynki w dobrym stanie, wraz z dobrami sprzedaje się aparat gorzelany, dwie młockarnie, sieczkarnie i inny inwentarz martwy z wyłączeniem żywego.— Licytacja odbędzie się w kancelarji podpisanego pisarza aktowego, każdy za złożeniem vadium rs. 10,000 do licytacji dopuszczonym być może, licytacja zacznie się od sumy obecnie zmniejszonéj rs. 51,000.— Szczegółowy opis dóbr inwentarza martwego łącznie sprzedającego się, mappy, wykaz hypoteczny, warunki pod któremi licytacja ta odbędzie się, przejrzyć można w kancelarji mecenasa Karola Thieme pod Nr 407*a* przy ulicy Podwal, na gruncie potrzebnych wiadomości udzieli miejscowy rządca. Opis dóbr i warunki znajdują się nadto złożone u podpisanego pisarza aktowego. — Pisarz aktowy Królestwa polskiego, *Noskowski* (Nr. 290—1).

HOTEL GARNI

w kamienicy **Stadt Rom** zwanéj, a na **Albrecht strasse pod Nr 17 w Wrocławiu**, znajdujący się, niniejszem poleca się szanownéj publiczności udającej się za granicę. (Nr. 293—1.)

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. — Zawiadamia iż w skutek uchwały rady zarządzającej towarzystwa drogi żelaznéj z dnia 17 (29) maja r. b. w każdą niedzielę i święta uroczyste, wyprawiane będą drogą żelazną pociągi spacerowe z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich, z wydaniem publiczności biletów jazdy za opłatą zwykłą, a z powrotem bezpłatnym. Pociągi te wyprawiane będą: z Warszawy o godzinie 11 m. 30 przed południem; z Pruszkowa o godz. 12 m. 5; z Grodziska o godz. 12 m. 35; z Rudy o godz. 1 m. 10 w południe; z Radziwiłowa o godz. 1 m. 30. Przybędą do Skierniewic o godzinie 2éj po południu, a z powrotem wyjdą ze Skierniewic o godz. 7 m. 25 i przybędą do Warszawy o godzinie 10éj w Wieczór. Sprzedaż biletów rozpocznie się w dniu odejścia pociągu od godziny 10éj z rana. — Warszawa dnia 20 maja (1 czerwca) 1858 roku.— *Rosenbaum.*

Sprostowanie.— W doniesieniu umieszczonem w kronice Nr. 146 o kąpielach w Landeku, zaszły pomyłki: to jest pary zamiast *pory*, parkiom zamiast *parkiem*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. Rzeczywisty radca stanu *Andrault* prezydent m. Warszawy z Paryża, *Byszewski* Sewe. ob. z Woli Stepowskiéj nr 584, *Czarnowski* Kazi. ob. z Kroczewa nr 584, *Czarnowski* Wiktor ob. z Waliszewa nr 1525; *Dmochowski* Fran. ob. z Wyszyny nr 1245, *Glinka* Józ. ob. z Szczawina nr 570, *Gosławski* Winc. ob. z Magnuszewa nr 500, *Gadomski* Winc. obyw. z Sosnowa nr 585, *Łącki* Stan. ob. z Wolborza nr 601, *Modzelewski* Lud. ob. z gub. Podolskiéj nr 414, *Mleczko* Hen. ob. z Trzebienia nr 625, *Niemojewski* Stan. ob. z Lasocina nr 634, *Oborski* Max. ob. z Proszewa nr 1245, *Orsetti* Józ. ob. z Lublina nr 413, *Podczaski* Fel. ob. z Rokoszyc nr 601, *Połworowski* Ferdy. ob. z Luboli nr 1245, *Podhorski* Fel. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Tuchołka* Florjan obyw. z Gozdowa nr 585, *Uleniecki* Marceli ob. z Sypniewa nr 1359, *Wilkoński* Fran. obyw. z Gorzna nr 2680, *Zachert* Wilh. ob. z Supraśla nr 570, *Bronikowski* Józ. rządca dóbr z Krakowa nr 625, *vno Götzen* Gustaw hr. z Wrocławia nr 414, *Majewski* Fran. malarz z Offen nr 1392, *Potocki* Stan. hrabia ze Lwowa nr 415, *Slaski* Wiktor oby. z Paryża nr 625, *Wyleżyński* Adam ob. z Wrocławia nr 1245, *Wołowski* Hiero. ob. z Konstantynopola, nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Borch* Ludwika hr. do gub. Witebskiéj, *Brykczyński* Stanis. ob. do Wiązowny, *Cieleccy* Zdzisław i Felix ob. do Sojek, *Grabowski* Maxy. oby. do Żukowa, *Miączyński* Włodzi. ob. do Trąbczyna, *Mosczeński* Józ. ob. do Bronisz, *Skotnicki* Ign. ob. do Szerszeniewic, *Starzeński* Wiktor hr. do Grodna, *Zboiński* Marceli obyw. do Ogorzelic, *Brzeziński* rzeczywisty radca stanu dyrektor wydziału w kom. sprawiedliwości do Ems, *Krzeczkowski* Alex. mechanik do Szczawnicy, *Lubomirski* Xaw. xiążę do Paryża, *Mann* Gustaw fabrykant i instrumentów chirurgicznych do Berlina, *Tyczyński* Ant. rządca dóbr do Poznania.

— Wczoraj przypłynęło z dołu rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 34.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 276, wyjechało 303.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 10 Czerwca 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	87	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸⁄₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	81	14	79
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 10 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	30	99	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	79	20
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 78⅛
od listów zastawnych kop. 28⅛
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

do dnia 11 Czerwca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	1	95	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	5	—	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	4	50	Słomy fura zwyczaj.	2	40
Grochu polnego „ „	2	—	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	2	40	Kartofli korzec „ „ „	—	75
Gryki „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	35
Jęczmienia „ „ „ „	1	95	Siana cetnar „ „ „	—	75
Owsa „ „ „ „ „ „	1	75	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	5	40	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Fałszywy wielki ton* (wznowienie), panna Targowska przedstawi rolę Walerji.—W obu teatrach widowiska rozpoczną się o godzinie 8½.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 31 Maja (12 Czerwca) 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.